

Inżynieria genetyczna – wypaczona nauka

26 sierpnia 2016

Potężne korporacyjne interesy realizowane za pośrednictwem skorumpowanych aktywistów promujących inżynierię genetyczną prowadzą do fałszowania wiedzy naukowej i wprowadzania w błąd konsumentów w kwestii bezpieczeństwa wytwarzanych z jej pomocą produktów.

WEWNĄTRZ KOŚCIOŁA AKTYWIZMU NA RZECZ GM

W ubiegłym roku wiceprezes Monsanto, dr Robert Fraley, podał na Twitterze link do artykułu[1] sugerującego, że ludzie, którzy są podejrzliwi, między innymi w stosunku do organizmów zmodyfikowanych genetycznie (GMO), są zdezorientowani, są motywowani ideologią lub są źle poinformowani w następstwie korzystania z „uniwersytetu Google” albo są po prostu fanami teorii spiskowych. Fraley pyta, dlaczego ludzie wątpią w naukę i słuchają krytyków GM, których sektor GM i jego rzecznicy lubią przedstawiać jako siewców strachu odwołujących się do „pseudonauki”.

Przemysł oraz jego naukowci i medialni aktywiści nastawieni pozytywnie do GMO są zwolennikami poglądu mówiącego, że społeczeństwo powinno okazywać czołobitność przed swego rodzaju naukowym kapłaństwem, którego wiedza i opinie nie powinny być kwestionowane (warto posłuchać ostatniej prezentacji na Oxford Real Farming Conference[2]). Wymagają od nas niekwestionowanej wiary w zdolność nauki do rozwiązywania problemów ludzkości. Naszą powinnością ma być szacunek i wiara.

Problemem jest to, że bogate korporacje i pewni osobnicy zmanipulowali ideę nauki i wypaczyli badania naukowe. Wykorzystali swój ogromny potencjał finansowy do wpływania na politykę oraz do kontroli nauki i instytucji naukowych. To

sprawia, że obecnie instytuty naukowe, programy badawcze i naukowcy często chętnie służą interesom potężnych korporacji. Zamiast uwalniać ludzi od trosk, nauka i badania naukowe stały się narzędziami oszustwa.

Powodem, dla którego tak wiele osób wątpi w naukę, jest jej wyraźnie widoczne zdeprawowanie i zmanipulowanie przez potężne korporacje. Ludzie traktują te duże korporacje jako niewiarygodne, a ich działalność i produkty za nieodpowiednio nadzorowane przez rządy.

Socjolog dr Robert Merton naświetlił normy leżące u podstaw nauki[3] jako obejmujące badania, które nie są naginane pod partykularne interesy, są wspólną własnością (intelektualną), promują zbiorową współpracę i są poddawane zorganizowanej, rygorystycznej, krytycznej analizie przez społeczność naukową. Nie ma tu zatem miejsca na tajemnice, dogmaty i partykularne interesy.

Rzeczywistość jest jednak taka, że kariery, reputacje, interesy handlowe i finansowanie służą podważaniu tych norm.

MANIPULOWANIE SOLIDNĄ NAUKĄ

W roku 2014 amerykański minister rolnictwa Tom Vilsack wezwał „solidną naukę”[4] do wsparcia handlu żywnością między Stanami Zjednoczonymi i Unią Europejską. Amerykańskie organizacje praw konsumentów naciskają na etykietowanie genetycznie zmodyfikowanej (GM) żywności, zaś Vilsack twierdzi, że umieszczenie etykiet na produktach spożywczych zawierających składniki GM informujących o obecności tych składników grozi „wywołaniem niewłaściwego wrażenia”, że to się wiąże z bezpieczeństwem.

Wbrew temu, co Vilsack chce nam wmówić, liczne badania naukowe wskazują, że GMO stanowi poważny problemem z punktu widzenia bezpieczeństwa. Co więcej, GMO wywołuje poważne skutki środowiskowe, społeczne i ekonomiczne [patrz artykuły na temat GMO i pestycydów w Argentynie[5] i o tym, jak rolnictwo oparte

na GM prowadzi do katastrofy ekologicznej i śmierci w Południowej Ameryce[6], a także raport „GMO Myths and Truths” („Mity i prawda o GMO”)[7] poświęcony ogólnej skuteczności i wpływowi upraw i żywności genetycznie modyfikowanej].

Nie chcąc przystać na powszechne żądanie konsumentów chcących wiedzieć, co jedzą, aby uniknąć „wywołania niewłaściwego wrażenia” (demagogia służąca wywoływaniu odpowiedniego wrażenia na temat genetycznej modyfikacji, która jest błędnym i skorumpowanym przedsięwzięciem[8]), Vilsack próbuje zamknąć dyskusję na temat zagadnień, które jego korporacyjni sponsorzy uważają za niesmaczne, argumentując, że etykietowanie pozwoli konsumentom odrzucić GMO, którymi się ich faszeruje. Próbując zepchnąć w ten sposób na boczny tor każdą prawdziwą, otwartą dyskusję na temat GM, Vilsack dąży do ukrócenia wszelkiej krytyki tej technologii oraz zablokowania naukowej, politycznej i społecznej debaty na ten temat.

Jeśli ktoś ma wątpliwości, czy określenie „korporacyjni sponsorzy” jest w tym przypadku właściwe, powinien wiedzieć, że duży agrobiznes przejął lub przynajmniej poważnie zagroził kluczowej polityce i organom nadzorczym w Stanach Zjednoczonych[9], Europie[10] i Indiach[11], a tak naprawdę na poziomie globalnym (patrz artykuł F. Williama Engdahla w sprawie kontroli Światowej Organizacji Handlu[12]).

Pojęcie „solidna nauka” jest chętnie wykorzystywane do manipulowania w celu oszukiwania i ukrywania rzeczywistego celu, którym jest przejęcie przez globalny agrobiznes za pomocą GM kontroli nad własnością intelektualną i międzynarodowymi łańcuchami dostaw żywności.

Z jednej strony Vilsack i inni powołują się na szlachetnie brzmiące pojęcie „solidnej nauki”, a z drugiej swoimi działaniami podważają jego wartość i znaczenie. Przemysł przeprowadza niewystarczające krótkoterminowe badania, których wyniki ukrywa zasłaniając się „tajemnicą handlową”[13]. Tymczasem jest wiele badań, które dowodzą zagrożeń[14] i

potencjalnie szkodliwych skutków wywoływanych przez produkty GMO[15][16]. Agrobiznes dopuścił się oszustw w Indiach[17], przekupstw w Indonezji[18], oszczerstw i zastraszania[19] tych, którzy kwestionują jego interesy, a także wypaczeń i cenzurowania nauki.[20][21]

Mając na celu modyfikowanie organizmów, które pozwala tworzyć patenty umożliwiające coraz większą kontrolę nad nasionami, rynkami i dostawami żywności, sektor GM jest zainteresowany wspieraniem tylko tego rodzaju nauki, która służy tym celom.

Jeśli nauka jest tak wysoko ceniona przez te korporacje, to dlaczego produkty zawierające GMO nie są etykietowane w USA i nie są otwarcie publikowane wyniki badań. Dlaczego korporacje trzymają je w tajemnicy i ograniczają niezależne badania swoich produktów lub uciekają się do niegodnych praktyk?

Jeśli nauka jest tak wysoko ceniona przez sektor GM, to dlaczego w USA politycy dopuszczają żywność GM na rynek komercyjny bez odpowiednich długoterminowych badań? Najchętniej wykorzystywanym argumentem na uzasadnienie tych działań jest twierdzenie, że żywność GM jest „zasadniczo równoważna” zwykłej żywności, co, oczywiście, nie jest prawdą.[22][23] Twierdzenie o „zasadniczej równoważności” to jedynie chwyt marketingowy stosowany przez sektor GM, którego celem jest wyjęcie GMO spod kontroli, jakiej poddawane są zwykle potencjalnie szkodliwe lub toksyczne substancje.

Powodem, dla którego nie znakuje się ani nie prowadzi się badań w Stanach Zjednoczonych, nie jest stosowanie zasad „solidnej nauki”, ale władza i polityczne wpływy sektora GM oraz lekceważenie zasad prawdziwej solidnej nauki.

Sektor GM nie może wygrać debaty naukowej, choć jego dział PR lubi opowiadać światu, że ją wygrał. W rezultacie werbuje kluczowe instytucje publiczne lub osobistości[24] do propagowania różnych kłamstw i oszustw. Część tych oszustw opiera się na emocjonalnym szantażu w rodzaju: świat

potrzebuje GMO, aby nakarmić głodnych, zarówno teraz, jak i w przyszłości. Ten mit został jednak zdemaskowany.[25][26][27]

W rzeczywistości w drugim z tych trzech przypisów, którymi opatrzone jest poprzednie zdanie, organizacja GRAIN podkreśla, że uprawy GMO, które są obecnie uprawiane, spowodowały zmniejszenie bezpieczeństwa żywnościowego.

BADANIA, RECENZOWANIE POPRZEZ ŚRODOWISKO I PARTYKULARNE INTERESY

Wiara ludzi w naukę została zachwiana na wielu poziomach, nie tylko dlatego, że wielkie korporacje mają łatwy dostęp do polityków i rządów i coraz częściej finansują badania i ustalają programy badawcze.

Pisujący dla Dissident Voice Kamalakar Duwuru podał: „Andrew Neighbour, były administrator na Uniwersytecie Waszyngtona w St. Louis, któremu udało się nawiązać wieloletnią i wielomilionową współpracę uniwersytetu z Monsanto, wyznał: «Nie ma wątpliwości, że z pieniędzmi od przemysłu wiąże się pociąganie za sznurki. To określa, co można robić, kiedy można to robić i przez kogo musi być zatwierdzone)»”. [28]

Rzeczywistość jest taka, że Monsanto finansuje badania, nie kierując się dobrem rolników i społeczeństwa, ale własnymi interesami handlowymi.

Ostatecznie to nie nauka sama w sobie jest tym, do czego ludzie mają zastrzeżenia, ale nauka będąca na usługach niezwykle potężnych prywatnych korporacji i organów regulacyjnych, które przyjęły wobec badań i produktów podejście „nie patrz, nie znajdź” [29][30] albo zostały zmuszone do głoszenia opinii, które przemysł GM [31] uważa za dopuszczalne. W przypadku wprowadzenia GMO do obrotu w Stanach Zjednoczonych agencje nadzorcze pominęły pod wpływem nacisku ze strony przemysłu odpowiednie procedury naukowe i zaczęły głosić slogan mówiący o „zasadniczej równoważności”, a potem obłudnie apelować o „solidną naukę”.

Wystarczy zajrzeć do raportu zatytułowanego „Seedy Business” („Interes nasienny”)[32], aby zobaczyć, jak agrobiznes wypaczył, przekupił lub pozbawił obiektywności naukę. Odbywa się to na przykład poprzez blokowanie niekorzystnych ustaleń, szkodenie karierom naukowców, którzy do nich dochodzą, kontrolowanie, na jakie badania będą przeznaczane środki, utrudnianie prowadzenia niezależnych badań w USA mających na celu ustalenie zagrożeń ze strony GMO dla zdrowia i środowiska oraz fałszowanie naukowych opinii o GMO w następstwie konfliktu interesów.

Tę ostatnią sprawę poruszyła Claire Robinson, współautorka raportu „GMO Myths and Truths” i redaktorka GMWatch: „Nic dziwnego, że wielu naukowców i organizacji publicznych sprzymierza się z przemysłem GMO, ponieważ w dużym stopniu zależą oni od finansowania przez tę branżę. Firmy GMO mają przedstawicieli w radach uczelni i finansują badania, budynki i wydziały. Monsanto przekazała co najmniej milion dolarów na Fundację Uniwersytetu Florydy [University of Florida Foundation], Wiele uniwersytetów amerykańskich, które wykonują badania upraw, ma zobowiązania wobec Monsanto. Niektórzy naukowcy akademicki są właścicielami patentów na GMO i pracują w wydzielonych spółkach, które rozwijają uprawy GMO... Uniwersytety stały się firmami a naukowcy przedsiębiorcami i handlowcami”.[33]

Te interesy podważają proces wzajemnej oceny oraz możliwość publikacji wyników własnych badań w magazynach naukowych przez niektórych naukowców, co jest tradycyjnym kryterium wiarygodności naukowej. Potężne interesy mają coraz większy wpływ na finansowanie, rozwój karier naukowców, magazyny naukowe oraz na proces recenzowania przez środowisko (patrz dwa doniesienia[34][35] podważające wiarygodność recenzji w dziedzinie GMO).

Warto wziąć pod uwagę to, co w roku 2015 napisał redaktor naczelny magazynu The Lancet, Richard Horton: „Z nauką sprawa ma się prosto: znaczna część literatury naukowej, nawet

połowa, może być po prostu nieprawdziwa, zniekształcona przez badania na małych próbkach, znikome efekty, ułomne analizy, jawne konflikty interesów i obsesję ulegania modnym trendom o wątpliwym znaczeniu. Krótko mówiąc, nauka wykonała zwrot ku ciemności”.[36]

Recenzja środowiska jest często określana jako „złoty standard”, którym powinniśmy mierzyć wartość wiedzy. W rezultacie nie recenzowane przez środowisko artykuły, doniesienia i wyniki badań są nader często odrzucane w imię procesu, który wbrew temu, co niektórzy chcieliby, byśmy wierzyli, jest mocno wypaczony przez handlowe i związane z karierami interesy.

Jak już wspomniano, potężne korporacje finansują programy badań i instytucje badawcze i w konsekwencji, zapewniają zaprogramowany rozwój kariery dla indywidualnych naukowców. Poprzez finansowanie korporacje mogą kształtować program badań – co ma być badane a co nie oraz jak badania mają być przeprowadzone. Są również w stanie przekazywać fundusze określonym naukowcom oraz blokować pewne ustalenia, a także wywierać nacisk na instytucje i indywidualnych naukowców.

Korporacje mogą też finansować lub kontrolować czasopisma, jak to pokazała sprawa Seraliniego. Poza tym recenzenci mają często na względzie własne kariery lub finansowe interesy, co może przekładać się na lansowanie określonych technologii i tym samym spychanie na bok konkurencyjnych odkryć lub naukowców.

NAUKOWCY JAKO KAPŁANI I OPINIE UDAJĄCE FAKTY

Naukowcy bezwstydnie pomiatają sobą lub nauką, kiedy występują w obronie inżynierii genetycznej. Ciesząc się uznaniem i mając wysokie kwalifikacje w swojej własnej dziedzinie, często wydaje się im, że to uprawnia ich do wygłaszania prywatnych opinii na każdy inny temat i oczekują traktowania siebie jako ekspertów od wszystkiego.

Chociaż naukowcy mogą mieć wiedzę na temat manipulacji genetycznych i ich wpływu na jakiś organizm w laboratorium, to jednak powinniśmy powstrzymać ich od wygłaszania opinii mówiących, że organizacja Greenpeace powinna być pociągnięta do odpowiedzialności za zbrodnie przeciwko ludzkości[37], ponieważ jest przeciwna technologii GM. Powinniśmy powstrzymać ich od wygłaszania opinii, gdy atakują instytucje lub osoby fizyczne, którym zarzucają, że postępują niczym totalitarne reżimy polityczne, które były odpowiedzialne za śmierć milionów[38], tylko dlatego, że te instytucje lub osoby nie zgadzają się na GM i oferują wiarygodne argumenty i wiedzę na poparcie swoich poglądów w sprawie negatywnego wpływu tej technologii. Od kiedy to posiadanie doktoratu z biologii molekularnej lub pokrewnej dziedziny czyni taką osobę ekspertem od systemów politycznych lub historii Kambodży, ZSRR albo jakiegoś innego kraju, na który chętnie się ona powołuje, wygłaszając swoje infantylne opinie?

Od kiedy to biolodzy molekularni są również ekspertami w dziedzinie ekonomii politycznej, a dokładniej w zakresie handlu i rozwoju rynków towarowych, spółaty zadłużenia, spekulacji gruntami, zorientowanego na eksport i zależnego od ropy rolnictwa, zrównoważonych metod gospodarowania, dynamiki nierówności strukturalnych i ubóstwa lub którejkolwiek z pozostałych kwestii mających wpływ na globalne i regionalne bezpieczeństwo żywnościowe oraz tworzenie obszarów deficytu żywności?

Kiedy ci naukowcy mówią o żywieniu świata i atakują krytyków GM w sposób, w jaki to robią, dają jednocześnie do zrozumienia, że fałszywe i błędne technicznie rozwiązanie w postaci GM jest najważniejsze i że ich zapewnienia powinny wystarczyć. A może po prostu boją się, że może okazać się, iż ludzkość może się wyżywić bez nich.

Ta retoryka jest w rzeczywistości próbą zablokowania wszelkiej krytyki. Ma również na celu skierowanie na boczny tor

wiarygodnych analiz[39] podstawowych przyczyn głodu i biedy, a także prawdziwych rozwiązań[40] produktywnego, zrównoważonego rolnictwa, które może wykarmić ludzkość, ponadto ma zmarginalizować tych, którzy opowiadają się za tymi rozwiązaniami.

Oto interesująca ocena naukowców aktywistów agitujących na rzecz inżynierii genetycznej, którzy uważają siebie za ekspertów od wszystkiego.

„Oni w rzeczywistości wcale nie są naukowcami, ale korporacyjnymi propagandystami. Nic nie robią oprócz kłamania z premedytacją. Roszczą sobie pretensje do wiedzy, której wcale nie mają i... myślą istotę każdego problemu. Cały czas świętoszkowato twierdzą, że każdy kto nie ma formalnego poświadczenia naukowych kwalifikacji, jest nieupoważniony do wypowiadania się w sprawie GMO, co oczywiście... nie dotyczy kadry kierowniczej lub opowiadających się za GMO polityków i rzeczników prasowych. Najlepszym dowodem na to... jest to, że każdy z nich... wykracza poza granice własnego wykształcenia, gdy peroruje na temat GMO... Każdy licencjonowany aktywista na rzecz GMO czuje się uprawniony do wygłaszania najbardziej ignoranckich, idiotycznych opinii na każdy możliwy temat, bez względu na to, jak bardzo brakuje mu do tego kwalifikacji z uwagi na posiadane wykształcenie”[41].

Często w celu wywarcia maksymalnego wpływu stosowany jest ekstrawagancki styl. Przeczytać o tym można na portalu „GMWatch”[42] w raporcie poświęconym drowi Kevinowi Folcie z Uniwersytetu Florydy który ochoczo wypowiada się w sprawach, które wykraczają poza zakres jego wiedzy

Są też tacy ludzie, jak biolog molekularny sir Richard John Roberts, profesor Anthony Trewavas, profesor Shanthu Shantharam, agitująca za GM prokorporacyjna medialna tuba Jon Entine („Czołowy Piewca Przemysłu Chemicznego”[43]) i propagująca GM prokorporacyjna partyjna tuba Owen „Zielona Klucha”[44] Paterson, były minister środowiska brytyjskiej

Partii Konserwatywnej, którzy uważają, że nie ma nic złego w pewnych emocjonalnych wypowiedziach porównujących krytyków GM do sprawców zbrodni przeciwko ludzkości pozbawiających biednych żywności, a także w szerzeniu pseudonauki lub w innym bełkocie przeznaczonym na użytek opinii publicznej.

Trzeba przyznać, że ci agitujący na rzecz GM działacze są w jednym eksperci, a mianowicie w przedstawianiu fałszywej retoryki jako opinii biegłych i ukrywaniu jej za doktorskimi tytułami naukowymi. To nic innego jak zwykła propaganda mająca na celu zatarcie granicy między faktami i fikcją oraz między nauką i propagandą.

Niektórym ludziom nie mieści się w głowie, że ktoś może nie ufać nauce. Może dr Robert Fraley z Monsanto powinien postarać się przekonać nas, dlaczego nie powinniśmy w nią wątpić. Kiedy będzie nad tym myślał, może powinien także zastanowić się, dlaczego mamy akceptować wszystko, co on lub jego firma mówi, robi i promuje jako „naukę”, uwzględniając jej kilkudziesięcioletnią historię[45] oszustw, ukrywania prawdy i zbrodni.

Autorstwo: Colin Todhunter

Tłumaczenie: Jerzy Florczykowski

Źródło: [„Nexus” nr 4 \(108\) 2016](#)

O AUTORZE

Colin Todhunter jest niezależnym pisarzem i byłym pracownikiem naukowym specjalizującym się w polityce społecznej. Jest autorem licznych artykułów, które publikuje głównie na swoim blogu zamieszczonym pod adresem ColinTodhunter.com.

PRZYPISY

[1] <http://tinyurl.com/njwkag>

[2] Oxford Real Farming Conference, „The corruption of agricultural science” („Skorumpowanie nauki o rolnictwie”), odczyt

dra Jonathana Lathama, <http://tinymrl.com/h9xctgq>

[3] <http://tin3mrl.com/hoco7st>

[4] <http://tin3mrl.com/hvz8d6g>

[5] <http://tin3mrl.com/mmvnpzn>

[6] <http://tinyurl.com/hkrrb43>

[7] Dr John Fagan, dr Michael Antoniou, Claire Robinson, „GMO Mydhs and Truths” („Mity i prawda o GMO”), raport <http://tinyurl.com/kszoh2p>

[8] <http://tin3mrl.com/gpskmbj>

[9] <http://tin3mrl.com/h2k87rs>

[10] <http://tin3mrl.com/cnu3r4w>

[11] <http://tin3mrl.com/ki3ue88>

[12] F. William Engdahl, „WTO, GMO and Total Spectrum Dominance” („WTO, GMO i pełna dominacja”), <http://tinyurl.com/jm5xza3>

[13] <http://tinymrl.com/nwal7a3>

[14] Kavitha Kuraganti, „Adverse Impacts of Transgenic Crops/Foods” („Niekorzystne wpływy transgenicznych upraw/pokarmów”), raport zamieszczony pod adresem <http://tin3mrl.com/qfksxw7>

[15] <http://tinyurl.com/zlpv9od>

[16] <http://tinymrl.com/zorhaa3>

[17] <http://tin3mrl.com/juadpnl>

[18] <http://tinyurl.com/hr738vg>

[19] <http://tinyurl.com/lkmbdkr>

- [20] <http://tinyurl.com/hrlux68>
- [21] <http://tinymrl.com/azxm3g6>
- [22] <http://tinymrl.com/zsbavwb>
- [23] <http://tinymrl.com/zlfhpb2>
- [24] <http://tin3mrl.com/j6dqbp9>
- [25] <http://tin3mrl.com/gn5jzsw>
- [26] GRAIN, „GM0s: Fooling – hm, „feeding” – the world for 20 years” („GM0: ogłupia – to znaczy karmi – świat od 20 lat”), <http://tinyurl.com/crvs5qu>
- [27] <http://tin3mrl.com/h5kpcff>
- [28] <http://tin3mrl.com/hrlux68>
- [29] <http://tinymrl.com/hylgpvu>
- [30] <http://tinyurl.com/hclmnqk>
- [31] <http://tinyurl.com/oab3nx7>
- [32] Gary Ruskin, U.S. Right to Know, „Seedy Business” („Nasienny interes”), raport, <http://tinyurl.com/nabkqw7>
- [33] <http://tinymrl.com/pguuye2>
- [34] <http://tin3mrl.com/nfnj0by>
- [35] <http://tin3mrl.com/j9hnduu>
- [36] <http://tin3mrl.com/m7gy2r3>
- [37] <http://tinymrl.com/hmwe8zu>
- [38] <http://tin3mrl.com/jas8ep5>
- [39] <http://tinyurl.com/pwv9ctc>

[40] <http://tinymrl.com/jrbfk7a>

[41] <http://tinymrl.com/zcuf84m>

[42] <http://tin3mrl.com/z0xrvds>

[43] <http://tinyurl.com/h21regc>

[44] <http://tinyurl.com/hczwbwj>

[45] <http://tinyurl.com/no3vbly>